

MANIFEST - ULA GOGOL

Każdy z nas ma swoją historię odmienności i osobności. Vivian Gornick w książce *Kobieta osobna* i miasto napisała: "Każdy ma swoją historię odmienności, osobności." Moja historia znajduje swój wyraz w sztuce. W pracach, w cyklach *Incompatibilia* i *Przemiana*, staram się uchwycić momenty przejścia, stany zawieszenia, napięcia między wnętrzem a zewnątrz.

William James pisał: "Nasze życie wewnętrzne jest płynne, ruchome, zmiennokształtne, zawsze w stadium przejściowym. Te przejścia stanowią naszą rzeczywistość – wszelkie doświadczenie tkwi w przemianach." I właśnie o przemianach opowiada moja sztuka.

Wielu artystów czerpie z własnych doświadczeń, traum, skrajnych emocji. Dla mnie sztuka jest najpełniejszym obrazem nas samych, szczególnie gdy jest szczera, gdy nie ukrywa, ale odślania. Historia sztuki pokazuje, jak nierozzerwalnie splatają się życie i twórczość. Louise Bourgeois zamykała swoje lęki w klatkach. Joseph Beuys otulał przedmioty filcem, który ocalił go od śmierci. Katarzyna Kozyra wystawiała na widok publiczny swoje chore ciało. Każdy z nich w inny sposób przełamywał granice, przekraczał tabu, poszukiwał wyzwolenia. Czy prowokowali? A może po prostu pokazywali swoje emocje?

Rzeźba jest dla mnie formą oczyszczenia

To ona pozwala mi odkrywać i ukrywać zarazem. W materiale szukam symboliki – przezroczysta żywica staje się metaforą kruchości istnienia, zacieki są łzami i potem, czerwona nić symbolizuje krew, która spaja całość. Zszywam, łączę, unieruchamiam fragmenty tkanin, zamykam je w zastygłej strukturze żywicy. To symbolika wynikająca z formy i forma rodząca się z symboliki – dwa równoległe światy, które się przenikają.

Fascynuje mnie materia, która przechodzi metamorfozę

Wybór biologicznych struktur nie jest przypadkowy. Ich przemiany pod wpływem czasu i otoczenia są dla mnie inspirujące. Kształt wnętrza zmienia się wraz z powierzchnią – tak jak w życiu, tak i w mojej sztuce. Moje rzeźby to zapis emocji, lęków, doznań. Powstają z potrzeby wewnętrznego dialogu – są wynikiem starcia dwóch światów: wnętrza i zewnątrz.

Wejście w świat wewnętrzny to dla mnie konieczność. To tam znajduję przestrzeń dla emocji, tam porządkuję niepokoje. Budując materię, oczyszczam umysł. Moje formy rodzą się z doświadczeń, dojrzewają w czasie, „wykluwają się” pod wpływem bodźców płynących z otoczenia. Klarowność żywicznej tkanki przyciąga wzrok, ale broni dostępu ostrymi kolcami, zostawia ślady – potu, wysiłku, walki. W rezultacie powstaje nowy organizm – ulepiony z wyobraźni i napięć między światem wewnętrznym a zewnętrznym.

Rzeźba to materia, a materia narzuca formę

Już w XIX wieku Edgar Degas przełamał konwencje, ubierając swoją małą czternastoletnią Tancerkę w prawdziwą tkaninę i włosy. To było zuchwałe posunięcie, które zapoczątkowało nową erę myślenia o rzeźbie. Potem przyszli kubiści, którzy wprowadzili do sztuki przedmioty codziennego użytku, a Brancusi przywrócił materiałowi jego pierwotne znaczenie. Henry Moore, Barbara Hepworth, Etienne Hajdu – ich twórczość, naznaczona szacunkiem dla materii, rezonuje we współczesnej rzeźbie do dziś.

Dla mnie materiał ma kluczowe znaczenie. Musi współgrać z ideą, wzmacniać przekaz, podkreślać siłę formy. Nie interesuje mnie sztuczność i bezbarwność. Szukam autentyczności. Kamień, beton, żywica, stal, aluminium – to materiały, które mają swoją wagę, energię, intensywność.

Sztuka kobiet fascynuje mnie szczególnie

W ostatnich latach nareszcie znalazła się w centrum uwagi. Artystki, takie jak Teresa Solar Abboud, Alicja Kwade, Bettina Pousttchi, Miriam Cahn, Anna Uddenberg, Yayoi Kusama, Louise Bourgeois, Leiko Ikemura, Nairy Baghramian, Kara Walker, Roni Horn, Lynda Benglis, Małgorzata Mirga-Tas czy Alina Szapocznikow – każda z nich tworzy w swoim własnym, unikalnym języku. Ich prace są mocne, osobiste, poruszające. Bez względu na to, czy są monumentalne, czy miniaturowe, mają w sobie siłę indywidualnej opowieści.

Niech żyje sztuka kobiet!